

Marek Białokur

"Eugeniusz Romer (1871-1954) :
biografia polityczna", Marian
Mroczo, Słupsk 2008 : [recenzja]

Niepodległość i Pamięć 16/1 (29), 300-313

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marian Mroczko, *Eugeniusz Romer (1871-1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2008, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, ss. 272

Powszechnie wiadomo, że w świadomości historycznej społeczeństwa polskiego szczególne miejsce zajmują tzw. *tragiczni bohaterowie*, których znakiem rozpoznawczym były *moralne zwycięstwa* odniesione w dramatycznych okolicznościach. I trudno się temu dziwić, skoro historia Polski w ostatnich kilku stuleciach, to przede wszystkim dzieje wojen, rozbiorów, okupacji oraz ideologicznych manipulacji, w których bohaterami często zostawali ci, którym nie brakowało odwagi, ale zbywało na rozumie i zimnej krwi. Do stworzenia powyższego obrazu w dużej mierze przyczyniła się polska historiografia, której ostrą krytykę, nie zawsze sprawiedliwą, ale bez wątplenia zmuszającą do refleksji, ponad sześćdziesiąt lat temu w *Dziejach głupoty w Polsce* przeprowadził Aleksander Bocheński.

Mając na uwadze powyższe stwierdzenie, z satysfakcją należy odnotować, iż w ostatnich latach coraz częściej do rąk czytelników trafiają biografie osób, których wrodzony talent, inteligencja a przede wszystkim wieloletnia ciężka praca służyły Polsce i Polakom i to bez użycia szpady, muszkietu, pistoletu czy ładunku wybuchowego. Jedną z takich osób był ceniony geograf i współtwórca nowoczesnej polskiej kartografii Eugeniusz Romer, na którego biografię środowisko naukowe w Polsce oczekiwało już od dłuższego czasu. Zainteresowanie historyków dziejów ojczyźnych XIX i XX wieku oraz badaczy geografii historycznej, kartografii i geopolityki, w połowie 2008 r. zaspokoił ostatecznie wykładowca Akademii Pomorskiej w Słupsku profesor Marian Mroczko, którego wcześniejszy, imponujący dorobek naukowy obejmował tak ważne dla polskiej historiografii prace jak: *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921-1934* (1977), *Polska myśl zachodnia* (1986), *Lwów. Zarys dziejów i zabytki* (1992) oraz *Stanisław Kozicki (1876-1958). Biografia polityczna* (1999).

Przygotowana przez Mariana Mroczko biografia polityczna Eugeniusza Romera napisana została w układzie chronologiczno-problemowym. Tworzy ją siedem rozdziałów o zbliżonej objętości, co korzystnie wpłynęło na konstrukcję pracy oraz klarowność wykładu. Całość poprzedza krótki wstęp, z którego czytelnik dowiaduje się o motywach powstania pracy, nie uzyskuje jednak, niezbędnych w przypadku rozprawy naukowej, informacji dotyczących wcześniejszych opracowań zwartych oraz artykułów i przyczynków poświęconych postaci Eugeniusza Romera. Jest to o tyle istotne, iż wymienienie ich w bibliografii umieszczonej na końcu pracy nie pozwala czytelnikowi zorientować się, które z nich godne są szczególnej uwagi oraz jakich aspektów biografii Romera dotyczą. Sześć rozdziałów pracy zostało zatytułowanych w taki sposób, iż już na wstępie pozwalają zorientować się w tym, jaki okres życia Eugeniusza Romera

został w nich opisany. Pewne zastrzeżenia budzić może jedynie tytuł drugiego rozdziału, w którym autor odszedł od powyższej reguły. Wątpliwości autora recenzji budzi w tym przypadku fakt, iż nazwanie go *W kręgu działalności politycznej* nie wskazuje jednoznacznie, jakiego okresu dotyczy. Sugeruje ponadto, iż w innych okresach Romer nie prowadził działalności politycznej. Skądinąd z treści opracowania taki właśnie wniosek można wyciągnąć. W tej sytuacji zasadnym byłoby uzupełnienie tytułu wspomnianego rozdziału cezurą czasową *na przelomie wieków* lub *przed wybuchem Wielkiej Wojny*.

Z pierwszego rozdziału biografii zatytułowanego *Dzieciństwo i młodość* czytelnik dowiaduje się, iż urodzony 3 lutego 1871 r. we Lwowie Eugeniusz Romer był dzieckiem wątłym i chorowitym. Dorastał w domu, w którym brak było polskich tradycji. Wpływ na tę sytuację miało silne zgermanizowanie jego ojca Edmunda Romera absolwenta wiedeńskiego Collegium Theresianum oraz fakt, iż nie utrzymywał on bliższych kontaktów z rodziną, a także węgierskie pochodzenie matki. Paradoksalnie to jednak właśnie jego matka Irena z domu Körtvellessy de Asguth po śmierci męża rozmiłowała się w polskości. Był to już jednak okres, w którym nie miała większego wpływu na postawę syna.

Eugeniusz Romer, jak podaje jego biograf, pobierał nauki w szkołach ludowych w Rzeszowie i Krośnie, a na poziomie gimnazjalnym w Jaśle i Nowym Sączu, co było związane z pełnieniem przez jego ojca urzędu starosty krośnieńskiego i brzeskiego. Przez cały ten okres był uczniem słabym, który nie przejawiał większych zdolności, ani tym bardziej fascynacji nauką. Zainteresowanie szkolnymi przedmiotami, jak czytamy w pracy, wyraźnie ustępowało u niego wędrownkom po lasach, polach i nadrzecznych wiklinach. Nauka w gimnazjum okazała się jednak przełomowa z punktu widzenia jego późniejszej głęboko patriotycznej postawy. Jak podaje Marian Mroczo, to właśnie podczas pobytu w gimnazjum w Nowym Sączu (1884-1889) Eugeniusz Romer wspólnie z bratem Janem założyli, a następnie aktywnie działali w młodzieżowej konspiracyjnej organizacji niepodległościowej. Istotne znaczenie w procesie kształtowania się poglądów młodego Romera odegrała patriotyczna atmosfera domu jego szkolnego przyjaciela Adama Pierzchalskiego.

Najistotniejsza metamorfoza w życiu młodego Romera dokonała się z chwilą podjęcia przez niego studiów. Dopiero wówczas nauka, spychana do tej pory na margines, zajęła w życiu Romera pierwsze miejsce i miała zeń uczynić w przyszłości osobę znaną i cenioną. Przygodę z uczelnią wyższą rozpoczął Romer w 1889 r. od studiów historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zrezygnował z nich jednak już po pierwszym semestrze na rzecz studiów geograficznych. W opinii biografów Romera tym, co wyróżniało go spośród innych studentów była nie tylko pracowitość, ale przede wszystkim dojrzałość umysłowa. Przyczyn takiej zmiany Marian Mroczo doszukał się w zwolnieniu młodego Romera z ciasnych ram systemu szkolnego oraz oszołomieniu bogactwem wiedzy i możliwości jej poznania, których doświadczył na wyższej uczelni (s. 14). Po dwóch latach spędzonych w krakowskiej Alma Mater w 1891 r. Romer przez kolejny rok kontynuował studia w Halle, gdzie opiekę naukową sprawował nad nim wybitny niemiecki geograf Alfred Kirchoffer. W mieście nad Soławą, silnym europejskim ośrodkiem akademickim, miało dojść – według autora biografii – do ostatecznego ugruntowania się poglądów Romera, które po latach sam określił mianem *myślowego liberalizmu*. Studia geograficzne Romer ukończył ostatecznie w 1894 r. we Lwowie, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy *Studia nad rozkładem ciepła na kuli ziemskiej*.

Jeszcze w czasie studiów, jak czytamy w pierwszym rozdziale opracowania, Romer zaczął publikować rozprawy, które były zapowiedzią jego przyszłych osiągnięć naukowych. Marian Mroczo zwrócił uwagę, iż te pierwsze naukowe dokonania nie zmanierowały jednak Romera, a wręcz przeciwnie zmotywowały do dalszego pogłębiania wiedzy. Temu celowi służyły wyjazdy do Wiednia, gdzie doskonalił się w zakresie geomorfologii, hydrologii i glaciologii, oraz Berlina, w którym szczególnie dużo uwagi poświęcił meteorologii, klimatologii i aerologii. Istotne znaczenie Romer, w opinii jego biografy, przywiązywał do metodyki nauczania geografii. Zapewne, dlatego kiedy po wielu latach starań w 1911 r. został ostatecznie mianowany profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Jana Kazimierza i jednocześnie kierownikiem Katedry Geografii potrafił rozbudzić wśród kandydatów na nauczycieli geografii zainteresowanie traktowanym dotąd marginalnie przedmiotem (s. 21). Podstawy bytu materialnego w pierwszych latach pracy zawodowej zapewniała, wedle ustaleń jego biografy, praca na etacie profesora w utworzonej pod koniec XIX w. we Lwowie Akademii Handlowej. Liczne obowiązki, jakie wiązały się z pracą w szkole, nie przeszkodziły Romerowi w przygotowaniu rozprawy z zakresu morfologii pt. *Studia nad asymetrią dolin*, na podstawie której w 1899 r. uzyskał habilitację z geografii.

Pierwszy rozdział biografii Eugeniusza Romera to także szereg informacji dotyczących założonej przez niego w 1899 r. rodziny. Wówczas to ożenił się z młodszą o trzy lata Jadwigą Rossknecht, córką dyrektora browaru w Okocimiu. Jadwiga, choć pochodząca z niemieckiej rodziny, wychowana była w poszanowaniu dla polskiej tradycji i kultury, do czego przyczynił się jej wieloletni pobyt w Krakowie. W opinii biografy Romera była kobietą, w której odnalazł wiele cech matki, ale przede wszystkim w pełni akceptującą jego oddanie nauce i działalności społecznej. W rok po ślubie Romerowie cieszyli się z narodzin syna Witolda, a w 1904 r. z przyjścia na świat drugiego męskiego potomka, który po dziadku ze strony ojca otrzymał imię Edmund. Do pełni szczęścia brakowało im tylko wygodnego, rodzinnego mieszkania we Lwowie. Ostatecznie, po kilku latach znaleźli je w domu w przy ulicy Długosza 25, którego część Romer odkupił od swojego poprzednika na Katedrze Geografii UJK prof. Antoniego Rehmana. O tym, że było to miejsce spełniające ich oczekiwania najlepiej świadczy fakt, że Romerowie mieszkali w nim jeszcze podczas II wojny światowej.

We wspomnieniach Edmunda Romera, do których dotarł Marian Mroczo, jego ojciec jawi się jako człowiek oddany pracy zawodowej. „Ojciec był nieomal przybyszem z zewnątrz – cytuje młodszego z synów autor biografii – wciąż nowym i olśniewającym. Gdy sięgam pamięcią do najmłodszych lat, widzę ojca pojawiającego się jedynie na krótkie chwile: zdumiewa, budzi zachwyt, porywa, zaćmiewa wszystkich innych, wesoły, pogodny, wciąż zajęty, a jednak zawsze ma czas na żart, opiekę czy interwencję. Pojawia się jedynie na krótkie chwile, bo wciąż jest w pracy, bo często wyjeżdża w teren czy świat, ale te krótkie chwile są wydarzeniem, wnikają w pamięć, stają się wzorem zachowania, ideałem do naśladowania” (s. 23-24).

Drugi rozdział biografii zatytułowany *W kręgu działalności politycznej* Marian Mroczo rozpoczyna od stwierdzenia, iż zagadnienia społeczno-polityczne narodu i państwa polskiego stanowiły ważny aspekt aktywności Eugeniusza Romera i jako przykład podaje jego aktywny udział w pracach studenckiej organizacji oświatowej *Czytelnia Akademicka* działającej na lwowskiej uczelni. Przełomowym momentem, w ocenie autora książki, były dla Romera wydarzenia związane z wojną rosyjsko-japońską oraz rewolucją rosyjską, której echa nieustannie docierały do Galicji. To właśnie pod wpływem przemian, jakie zapoczątkowały wspomniane wydarzenia, Romer miał rozpocząć

współpracę z Polską Macierzą Szkolną, w ramach której w charakterze prelegenta wygłaszał odczyty i wykłady nie tylko w Galicji, ale także w Królestwie Polskim, do którego tylko w 1908 r. miał wyjeżdżać kilkadziesiąt razy. Niezwykle ważny, z punktu widzenia biografii politycznej Romera, był moment, w którym zaangażował się w tworzenie pisma „Zarzewie”, od którego nazwę wzięła *ruch zarzewiacki*, zorganizowany przez secesjonistów z Ligi Narodowej i Związku Młodzieży Polskiej. Wyróżnikiem, z którym utożsamiał się Romer, był sprzeciw wobec odejścia liderów obozu wszechpolskiego od bezkompromisowego stanowiska wobec caratu. W tej części pracy Marian Mroczko dużo miejsca poświęcił wyjaśnieniu genezy powstania podziałów między *zarzewiakami* a formującym się w tym samym czasie w Galicji Związkiem Walki Czynnej.

Wśród funkcji i zadań, które przyszło w tym czasie pełnić Romerowi, jego biograf zwrócił uwagę na stanowisko opiekuna utworzonego przez *Zarzewie* zrzeszenia akademickiego *Kuźnica* oraz funkcję prezesa Rady Naczelnej Polskich Drużyn Strzeleckich (PDS), które objął w 1911 r. O zaangażowaniu i poświęceniu Romera w podejmowaną wówczas działalność dobitnie świadczy przywołana w biografii informacja, wedle której w domu Romera, przeważnie w godzinach nocnych, odbywać się miały obrady Komitetu Porozumiewawczego, który tworzyli przedstawiciele PDS i Związku Strzeleckiego popularnie nazywanego *Strzelcem*. Drogi Romera i PDS rozeszły się jednak już w 1913 r.

Zasadniczą część drugiego rozdziału biografii Eugeniusza Romera wypełnia, przeprowadzona przez Mariana Mroczko wnikliwa analiza jego rozważań geopolitycznych, w których konsekwentnie sprzeciwiał się poglądom niemieckich naukowców i polityków traktujących obszar ziem polskich jako integralną część germańskiego kręgu kulturowego. Występując przeciwko niemieckiej koncepcji Mitteleuropy podkreślał, że z geograficzno-politycznego punktu widzenia w przyrodzie brak jest miejsca na Europę Środkową (s. 38). W obszernym omówieniu koncepcji geopolitycznych Romera Mroczko zwraca uwagę na rolę, jaką przywiązywał do mórz. W wydanej w 1912 r. pracy *Przyrodzone podstawy Polski historycznej* czytamy, że dążenie społeczeństw do posiadania dostępu do morza wynikało z tego, iż było ono zarówno najszerszym pulkerzem przeciwko wrogim zakusom, jak i najszerszym i najswobodniejszym polem wymiany duchowej i materialnej. Koncentrując się na poglądach Romera dotyczących geopolitycznego położenia Polski, Mroczko stwierdził, iż były one silnie uwarunkowane polskimi aspiracjami terytorialnymi z przełomu XIX i XX wieku, a wynikające z tego różnice w poglądach poszczególnych polskich twórców myśli geopolitycznej podzieliły ich na *pasywistów* i *aktywistów*, który to podział był już wówczas wyraźnie widoczny na gruncie polskiej historiografii.

Mroczko dowodzi, że dla Romera program odbudowy przedrozbiorowej Rzeczypospolitej był procesem zupełnie naturalnym, który miał swoje uzasadnienie w układzie fizjograficznym. W dalszej części opisu koncepcji Romera zwrócił uwagę, iż zdecydowanie sprzeciwiał się postępującemu rozbiciu polskiego społeczeństwa w ramach poszczególnych zaborów, który to proces określał mianem *kordonu mózgowego*. „Dzieją się rzeczy niepojęte! – pisał Romer w artykule *Nazwijmy Polskę po imieniu* z 1911 r., do którego dotarł Mroczko – Naród, który [...] po dokonanych zaborze i rozdarciu swej ziemi protestuje przeciw temu krwią, w każdej generacji przelewana, a jednak zewnętrzne objawy zaboru w siebie wchłania, formy akceptuje, formalnie tedy zabór akceptuje i zatwierdza” (s. 45).

Dla lepszego zrozumienia koncepcji geopolitycznych Romera istotne znaczenie, o czym przekonuje autor opracowania, ma także zrozumienie analizowanych

przez niego wskaźników hydrograficznych, na podstawie których określał „fizjograficzne prawo granic”. Zakładało ono, że najważniejsza arteria narodowego życia, czyli główna rzeka, w przypadku Polski była nią naturalnie Wisła, nie może być położona na obwodzie żyjącego organizmu bez narażania go na poważne ryzyko (s. 50). Podsumowując treść drugiego rozdziału Marian Mroczo podkreślił, iż dominujące w koncepcjach Romera fakty wskazujące na korzystne uwarunkowania przyrodzone Polski szły w parze z dominującymi wówczas w środowisku niepodległościowo-powstańczym wyobrażeniach o zasięgu terytorialnym Rzeczypospolitej, która winna odrodzić się w granicach historycznych (s. 52-53).

Pierwsza część trzeciego rozdziału biografii zatytułowanego *W latach Wielkiej Wojny* przedstawia okoliczności opracowania przez Romera *Geograficzno-statystycznego atlasu Polski*. Pomysłodawcą przedsięwzięcia i jednocześnie jego finansowym mecenasem był popularny galicyjski działacz dr Franciszek Stefczyk. Podjęcie się tego zadania było dla Romera dużym wyzwaniem, gdyż wcześniej w swojej naukowej działalności nie podejmował kwestii ukazania wpływu ukształtowania ziemi na losy człowieka, ograniczając się do analizy jej fizycznego kształtu oraz zagadnień klimatycznych. Świadomość tych ograniczeń spowodowała, iż do pracy przystąpił z dużym poświęceniem, pochylając się nad atlasem nawet po szesnaście godzin na dobę. Imponujące tempo pracy spowodowało, że już pod koniec 1915 r., a więc zaledwie kilka miesięcy po rozpoczęciu pracy, na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie, mógł po raz pierwszy zaprezentować efekty swojej pracy. Wydawnictwo obejmujące 69 luźnych map i 32 tablice w języku polskim, francuskim i niemieckim ukazało się w 1916 r. nakładem wiedeńskiej firmy kartograficznej *Freitag und Berndt*. W obszernych komentarzach Romer szczegółowo wyjaśnił genezę oraz cel powstania poszczególnych map. Dokonał także szczegółowej charakterystyki wykorzystanych źródeł. Dzieło Romera wyróżniał niezwykle szeroki zakres zaprezentowanych informacji, a obrazowe przedstawienie było niezwykle cenne dla polskiego społeczeństwa w przededniu odbudowy niepodległego państwa. Znaczenie ukazania się atlasu, w ocenie biografą Romera, najlepiej ilustruje reakcja władz państw centralnych, które podjęły daleko idące kroki w celu maksymalnego ograniczenia jego dystrybucji. Jak ustalił Mroczo niemiecki sztab generalny zażądał wręcz od władz austriackich postawienia Romera przed sądem wojennym pod zarzutem zdrady stanu.

W dalszej części trzeciego rozdziału pracy przedstawione zostały okoliczności powrotu Romera do Lwowa w 1916 r., gdzie na macierzystym uniwersytecie na fali popularności, jaką przyniosło mu wydanie atlasu, objął stanowisko dziekana Wydziału Filozoficznego. Zdaniem Mariana Mroczo awans w uczelnianej hierarchii Romer potraktował jednak jak zło konieczne, gdyż przyjmowanie interesantów i załatwianie spraw urzędowych uznawał za stratę czasu, która burzyła ustalony rytm dnia, w którym priorytet stanowiła praca naukowa. Mroczo zwrócił ponadto uwagę, iż jako dziekan z wielką niechęcią odnosił się do wszelkiej celebracji i zapewne dlatego niechętnie uczestniczył w uniwersyteckich uroczystościach, w trakcie których obowiązkiem było noszenie uroczystych strojów oraz insygniów władzy (s. 67). Do politycznych aspektów biografii Romera w trzecim rozdziale pracy odnoszą się informacje dotyczące jego negatywnego stanowiska wobec niemiecko-austriackich planów zakładających stworzenie kadłubowego państwa polskiego oraz jego reakcji na wybuch walk polsko-ukraińskich we Lwowie w listopadzie 1918 r. Wówczas to blisko pięćdziesięcioletni Romer zgłosił się do obrony miasta, lecz od oficera przyjmującego zgłoszenia miał usłyszeć, że „profesor uniwersytetu ma inne zadania niż udział w walce ulicznej” (s. 74).

W ostatniej części trzeciego rozdziału przedstawione zostały okoliczności podróży Romera do Paryża, gdzie miał wystąpić w roli eksperta polskiej delegacji, na zwołanej dwa miesiące po zakończeniu działań militarnych Wielkiej Wojny konferencji pokojowej. Zdaniem Mroczo podczas podróży do stolicy Francji Romer miał poważne obawy czy z jego pomocy ktokolwiek będzie chciał skorzystać. Wątpliwości Iwowskiego geografa stosunkowo szybko rozwiał dr Stefczyk, który nie tylko, że zapewnił go, iż w Paryżu będzie niezwykle przydatny dla sprawy polskiej, ale także wsparł od strony finansowej, a także Franciszek Pułaski, który jako organizator i przewodniczący Biura Prac Kongresowych (BPK) przy Delegacji Polskiej, złożył mu oficjalną propozycję zorganizowania w strukturach Biura działu geograficznego. Pierwsze dni pobytu w Paryżu uświadomiły Romerowi, jak głębokie i jednocześnie szkodliwe dla Polski były animozje między zwolennikami Romana Dmowskiego skupionymi w Komitecie Narodowym Polskim (KNP) i Józefa Piłsudskiego skupionymi w Biurze Prac Kongresowych.

Treść czwartego rozdziału biografii Eugeniusza Romera zatytułowanego *Podczas obrad konferencji pokojowej* wypełnia szczegółowa analiza jego działalności na forum paryskiej konferencji. Czytelnik dowiaduje się z niego, iż od samego początku obrad Romer wszedł w spór z Dmowskim na tle kształtu wschodniej granicy Rzeczypospolitej (s. 83). Mroczo zwrócił przy tej okazji uwagę, iż relacje polityka, jakim był Dmowski i naukowca w osobie Romera nie układały się dobrze, także z powodu nieskrywanej nonszalancji, z jaką lider KNP odnosił się do teoretycznych opracowań ekspertów. Nie oznacza to jednak, iż Dmowski nie liczył się ze stanowiskiem wybitnego geografa. Świadczyć o tym może jego udział w pracach specjalnych zespołów roboczych, które na przełomie lutego i marca 1919 r. wypracowywały stanowisko Delegacji Polskiej w sprawie granic Rzeczypospolitej. Mroczo zwrócił ponadto uwagę, iż także Romer z szacunkiem odnosił się do Dmowskiego, ceniąc w nim przede wszystkim talent polityczny, intuicję, pomysłowość oraz błyskotliwą orientację w niuansach sytuacji międzynarodowej.

W opinii autora pracy Romer podczas pobytu w Paryżu z niesmakiem obserwował nie tylko rodzime antagonizmy, ale także bardzo niekorzystny dla Polski rozłam w łonie dotychczasowych sojuszników – Francji i Wielkiej Brytanii. Rosnący egoizm europejskich filarów Ententy w połączeniu ze słabnącym zainteresowaniem USA zagadnieniami Europy Wschodniej zdecydowanie pracował według niego na korzyść wrogów Polski. Sytuacja ta nie zniechęciła jednak Romera, który z tym większym zapałem, czasami na własną rękę i bez porozumienia ze zwierzchnikami, działał na rzecz możliwie najkorzystniejszych dla Polski rozstrzygnięć terytorialnych. Temu celowi służyły nie tylko poufne spotkania, głównie z geografami, którzy podobnie jak on stanowili zaplecze eksperckie innych delegacji, ale także memoriały odznaczające się wysokim poziomem oraz klarownością przekazu. Przykładem takiego dokumentu był materiał dotyczący Galicji Wschodniej, który wedle ustaleń Mariana Mroczo, wysoko oceniali zarówno polscy jak i zagraniczni eksperci (s. 105-106). Mroczo nie ma jednak złudzeń, iż w kluczowym momencie to nie mapy Romera tylko realne zagrożenie Galicji inwazją wojsk bolszewickich przechyliły na korzyść Polski stanowisko Rady Najwyższej (s. 115).

W rozdziale poświęconym paryskiemu okresowi biografii Romera nie mogło zabraknąć omówienia jego stanowisko wobec traktatu wersalskiego, w którym – co wyraźnie podkreślał – nie udało się polskiej delegacji umieścić wielu istotnych zapisów. Winą za taki stan rzeczy nie obarczył jednak tylko polskich delegatów, ale także

zachodnich handlarzy i rabusiów, którzy na czas obrad przebrali się za gentlemanów, starając się dostojnie odegrać swoją rolę (s. 117). W podsumowaniu rozdziału czytamy, iż pomimo wielu trudności i wyrzeczeń swój udział w konferencji oceniał pozytywnie. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy miało być wymienienie Romera przez premiera polskiego rządu Ignacego Jana Paderewskiego jako przykładu osoby, która położyła ogromne zasługi dla sprawy polskiej na forum paryskiej konferencji pokojowej w trakcie sejmowej debaty nad ratyfikacją traktatu wersalskiego.

W *pierwszych latach niepodległości* to tytuł piątego rozdziału biografii, który rozpoczyna się od opisu kilku miesięcy spędzonych przez Eugeniusza Romera wspólnie z małżonką w stolicy Francji latem 1919 r. Zasadniczą część rozdziału wypełnia jednak opis jego działalności w kraju, gdzie jednak burzliwa sytuacja na wschodniej granicy nie pozwoliła mu na powrót do normalnego rytmu pracy naukowej. Inną kwestią był fakt, iż zasmakował w roli eksperta na forum międzynarodowym, który – jak sądził – miał wpływ na najważniejsze decyzje polityczne. Zapewne dlatego w 1920 r. zgodził się wziąć udział w rokowaniach pokojowych z bolszewikami, które rok później zakończyły się podpisaniem traktatu w Rydze. Podczas prac nad wspomnianym dokumentem Romer wyrażał obawy, co do celowości panującego w kręgach belwederskich przekonania o zasadności wcielania do Polski znacznego odsetka mniejszości narodowych. Taka postawa Romera spotkała się jednak z krytyką polskich mieszkańców Kresów Wschodnich, którzy zdecydowanie przeceniali rolę wybitnego geografa w pracach nad ostatecznym kształtem traktatu. Przy tej okazji Mroczko podkreślił trudne położenie Romera, który jako niezależny ekspert był w istocie niewygodny dla polityków reprezentujących główne siły polityczne w kraju. Dla biografą Romera nie ulega jednak wątpliwości, iż w wolnej Polsce postanowił on jeszcze częściej, niż czynił to przed 1918 r., zabierać głos w sprawach publicznych, choć wielokrotnie podkreślał, iż nie czuje się powołanym do aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym. W opinii Mariana Mroczko do angażowania się w politykę zniechęcać miała Romera także osobowość Naczelnika Państwa, którego znał jeszcze z czasów Zarzewia. Jego obawy wzbudzać miały przede wszystkim autorytarne tendencje Piłsudskiego oraz brak otwartości na dyskusję, argumenty innych osób oraz uparte trwanie przy własnych koncepcjach (s. 126).

Analizując działalność Romera w pierwszych latach niepodległości, Mroczko podkreślił, iż bardzo aktywnie zaangażował się w akcję na rzecz przyłączenia do Polski spornych terenów z Niemcami na Śląsku. W jego opinii obszar Górnego Śląska należał się Polsce bez plebiscytu. Kiedy zapadła decyzja o jego przeprowadzeniu z rozważeniem napisał, iż „Sprzedano nas [...]. Za 600 000 Niemców w Saarze oddano półtora miliona Polaków, a za 15 milionów ton węgla w Saarze 45 milionów ton węgla na Śląsku” (s. 128). Znamienne, iż za decyzję o przeprowadzeniu plebiscytu nie obwinia jednak tylko mocarstw sprzymierzonych oraz skutecznej niemieckiej dyplomacji, ale także bezwład i brak skoordynowania w łonie polskich elit politycznych. W chwili, gdy kwestia przeprowadzenia plebiscytu została przesądzona, Romer uznał, iż należy zacząć energicznie działać w taki sposób, by uzyskać najkorzystniejszy dla Polski wynik. Wykonanie tego zdania ułatwił mu wiceminister spraw wewnętrznych Stefan Dąbrowski, na którego zlecenie udał się na Śląsk. Tam jako rzeczoznawca w sprawach demograficzno-narodowych oraz kartograf włączył się w polskie przygotowania do plebiscytu. W opinii Mariana Mroczko ważnym aspektem zaangażowania Romera na rzecz korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia kwestii Górnego Śląska był jego udział w pracach specjalnej misji polskiego rządu i Polskiego Komitetu Plebiscytowego, którą

w latach 1920-1921 oddelegowano do Paryża. W ten sposób po krótkiej przerwie przyszło mu ponownie służyć Polsce w stolicy Francji. Swoją misję wykorzystał bardzo owocnie inspirując prasowe publikacje nad Sekwaną oraz wpływając na członków francuskiego Senatu oraz Izby Deputowanych. Mając świadomość nastrojów panujących w łonie francuskiego społeczeństwa szczególnie nacisk położył na ukazanie roli Górnego Śląska w systemie niemieckiej gospodarki. Barwnie określił go mianem najważniejszej kuźni uzbrojenia cesarskiej armii, bez której nie byłaby ona w stanie prowadzić wojny, która kosztowała III Republikę tak wiele ofiar.

Treść piątego rozdziału recenzowanej pracy, obok zagadnień stricte politycznych, wypełniają informacje dotyczące dalszego rozwoju kariery naukowej. I tak, według przekazanych przez autora biografii informacji w II Rzeczypospolitej Romer kontynuował niezwykle aktywną działalność akademicką. Jej elementem była rozbudowa Instytutu Geograficznego na uniwersytecie lwowskim. W jej ramach szczególną wagę przywiązywał do stałego wzbogacania zbiorów Instytutowej Biblioteki obcojęzyczną literaturą naukową oraz wydawnictwami kartograficznymi. Niezmiernie dużą wagę przywiązywał do prowadzonych na uczelni wykładów, w trakcie których starał się unikać podawania wiadomości podręcznikowych. Na podstawie zebranych przez Mariana Mroczo informacji Romer był wykładowcą, który żywo interesował się badaniami swoich studentów. Wszechstronnej wymianie myśli służyły między innymi tzw. *herbatki*, które organizował w swoim gabinecie. Z tego fragmentu biografii czytelnik dowiaduje się także o fascynacji Romera Tatrami. Zaowocowała ona nie tylko naukowymi badaniami, ale także kupnem ziemi i budową willi *Atlas* na stokach Gubałówki, w której wraz z małżonką zamierzał osiąść po przejściu na emeryturę. W wolnych chwilach, których miał jednak stosunkowo niewiele, uwielbiał grać w brydża, który był także doskonałą okazją do towarzyskich spotkań. Niestety, na początku lat dwudziestych poważnie zaczynała dokuczać mu nasilająca się neurastenia, przez co stawał się drażliwy i bardzo często znużony (s. 144-145). Jak podaje Marian Mroczo, nie przeszkodziło mu to jednak w podejmowaniu kolejnych inicjatyw. Jedną z najważniejszych było stworzenie profesjonalnego polskiego warsztatu kartograficznego. Zdaniem Romera jego powołanie było jednym z warunków politycznej suwerenności państwa, uniezależniającym go od zalewu map obcych i jednocześnie rzetelnie informującym świat o geograficznych i geopolitycznych uwarunkowaniach położenia Rzeczypospolitej. Inicjatywa Romera znalazła szybkie urzeczywistnienie w postaci Spółki Akcyjnej „Atlas”, którą w 1934 r. połączył ze Spółdzielnią „Książnica-Polska” w Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze „Książnica-Atlas”. Utworzone w ten sposób przedsiębiorstwo, w którym objął stanowisko prezesa Rady Naczelnej, zatrudniało 350 osób w nowoczesnej drukarni, pracowni litografii, introligatorni oraz dwóch księgarniach mieszczących się we Lwowie i w Warszawie. Jak podaje Mroczo powstało w ten sposób jedno z największych i najnowocześniejszych wydawnictw zaopatrujących polski rynek wydawniczy w mapy, atlasy, podręczniki, encyklopedie oraz publikacje naukowe i popularnonaukowe. W latach 1923-1934 Romer redagował również kwartalnik „Polski Przegląd Kartograficzny”, w którym zamieszczał artykuły i recenzje. Niejednokrotnie odpierał i prostował w nich nieprawdziwe informacje ukazujące się na temat warunków geograficznych i położenia Polski. Marian Mroczo zaliczył Romera do tej grupy uczonych, którzy nie zasklepiali się w swojej specjalności i próbowali szukać praktycznych zastosowań, dlatego też geografia jako nauka oraz służba Polsce spletały się u niego emocjonalnie i intelektualnie w harmonijną całość (s. 150).

W dalszej części piątego rozdziału Mroczo zwrócił uwagę na stosunek Romera do morza. Lwowski uczyony w dostępie Polski do morza widział jeden z istotnych warunków zachowania suwerenności państwa i jego pomyślnego rozwoju ekonomicznego. Z przykrością konstatawał, iż świadomość szans i zagrożeń, które rysowały się przed Polską, ginęła w ferworze rywalizacji politycznej wewnątrz kraju. Dobitnie wyraził to, w przytoczonym przez autora biografii artykule z 1922 r., pytając publicznie sterników nawy państwowej – dokąd w politycznym zacierzewieniu prowadzą Polskę – do uzdrowienia czy do katastrofy? Niepokój Romera w pierwszym okresie niepodległości potęgował brak profesjonalizmu oraz koniecznej aktywności w otoczeniu Piłsudskiego, którego lewicowe korzenie odbijały się w tym momencie na obliczu polskiej polityki wewnętrznej. Nie pozostało to również bez wpływu na wynik wyborów parlamentarnych z listopada 1922 r. Niestety, tak oczekiwane przez niego zwycięstwo ugrupowań prawicowych zniweczyło brutalne zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza. Zbrodniczy czyn Eligiusza Niewiadomskiego był w opinii Romera potwierdzeniem tego, iż Polacy nie potrafią porozumieć się dla dobra własnego państwa oraz uszanować majestat Rzeczypospolitej w osobie demokratycznie wybranego prezydenta. Było to tym bardziej niepokojące, iż zupełnie lekceważyli w ten sposób poważne zagrożenie zewnętrzne, które uosabiała zapędy bolszewickiej Rosji i Niemiec, czyhających tylko na dogodny moment do zaatakowania Polski. W ten sposób autor biografii wyraźnie dał do zrozumienia, iż Romer choć był patriotą, to jednocześnie nie bał się krytykować wad własnego narodu, do których obok już wymienionych zaliczał także chorobliwą niechęć do płacenia podatków oraz ponoszenia ciężarów dla dobra ogółu (s. 162).

Czytelnik biografii Romera, dzięki analizie jego publicystyki prasowej, przeprowadzonej przez Mariana Mroczo, dowie się także o jego krytycznej ocenie zamachu stanu Józefa Piłsudskiego z maja 1926 r. Jako demokratą Romer uznał go za jawne pogwałcenie wyznaczonego u zarania niepodległości celu, jakim była budowa silnej, ale przede wszystkim wolnej Polski. Znamienne, że w krytyce wydarzeń majowych, które określił mianem *wojny domowej*, podkreślał, iż był to już drugi w krótkiej historii polskiej niepodległości w XX stuleciu zamach na najwyższy autorytet państwa. Za pierwszy uznawał zabójstwo Narutowicza i dlatego też na łamach „Kuriera Lwowskiego” kilkanaście dni po zamachu napisał, iż to co w 1926 r. zrobiła lewica, cztery lata wcześniej uczyniła prawica. Biograf Romera zwrócił uwagę, iż w jego analizie okoliczności czynu Piłsudskiego silny nacisk położony został na zrozumienie roli jego kultu i legendy oraz racjonalnego zachowania czynników rządowych i prezydenta, którzy w obliczu przewagi zamachowców postanowili uniknąć rozlewu krwi oraz dalszej destabilizacji sytuacji wewnętrznej i zagranicznej państwa (s. 168).

Szósty rozdział biografii zatytułowany *Wobec polityki wewnętrznej i zagranicznej sanacji* wbrew tytułowi nie rozpoczyna analiza poglądów i działalności społeczno-politycznej Romera. Rozdział otwiera informacja dotycząca jego nieoczekiwanego dla środowiska naukowego przejścia na emeryturę w 1929 r., po którym następuje opis historii jego kilkuletniego romansu i związanych z tym problemów rodzinnych. Dopiero po tym fragmencie autor pracy wyjaśnia, iż błędem byłoby posądzanie Romera o wycofanie się z udziału w życiu naukowym oraz odsunięcie na dalszy plan problemów kraju. Swoją obecność w świecie nauki Romer zaznaczył między innymi aktywnie włączając się w prace nad organizacją Międzynarodowego Kongresu Geografów, który w połowie 1934 r. odbył się w Warszawie. Podobnie, jak było to u zarania II Rzeczypospolitej, także w latach trzydziestych sporo uwagi poświęcał obronie polskiej ra-

cji stanu. Jako ceniony naukowiec, o uznanej pozycji na arenie międzynarodowej, miał ku temu wiele okazji podczas zagranicznych kongresów i sympozjów. Spotkania te obok prezentacji naukowych osiągnięć wykorzystywał do omawiania roli i znaczenia Polski w Europie. Szczególnie dużo uwagi poświęcał neutralizowaniu krzywdzących dla Polski poglądów lansowanych przez Niemców na temat *korytarza* na Pomorzu, które uważał ponadto za pozbawione naukowych podstaw. Analizując kwestię polskiego dostępu do Bałtyku, także w kontekście uwarunkowań ekonomicznych stwierdził miał, iż źródło niemieckiej pasji korytarzowej nie leży w wartości tego terytorium dla Niemiec, ile w jego znaczeniu dla Polski (s. 180).

Przechodząc w dalszej części rozdziału do omówienia stanowiska Romera wobec autorytarnych rządów Piłsudskiego, Mroczo stwierdził, iż nie był on w swojej krytyce zacierzwiony, gdyż doceniał wysiłek Marszałka na rzecz budowy silnej pozycji militarnej Polski. Z drugiej strony stanowczo protestował przeciwko ograniczaniu autonomii szkół wyższych, które w połowie lat trzydziestych przeforsowali sanacyjni politycy. Znamienne, iż w polemice z twórcami kontrowersyjnej reformy, nie uległ radykalnym nastrojom, koncentrując się na ukazaniu problemów w szerszym wymiarze środowiska naukowego w Polsce, które jako żywo przypominają bolączki polskiej nauki akademickiej z przełomu XX i XXI wieku. Jako przykład wystarczy przywołać naganną według niego *akademiomanie*, gwałtowny i nieuzasadniony wzrost liczby szkół wyższych przy jednoczesnym braku odpowiedniej liczby pracowników naukowych. Analizując w tym kontekście artykuł Romera zamieszczony na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” pod koniec 1932 r., Mroczo stwierdził, iż bez ogródek pisał, iż liczba nie przerodziła się w jakość, a świadomość tego stanu była niewielka. Próba szybkiego zaspokojenia potrzeb kraju w zakresie wprowadzenia na rynek pracy większej liczby wykształconych osób, choć mająca swoje uzasadnienie z perspektywy rządzących, z punktu widzenia standardów naukowych ugruntowywała jedynie negatywne tendencje, co groziło sytuacją, w której w pełni zasadnym było pytanie czy: „[...] Polska utrzyma się jako bastion Zachodu, czy tym bastionem duch Wschodu zawładnie” (s. 185).

Polem aktywnej działalności społeczno-politycznej Romera po przejściu na emeryturę, według ustaleń jego biografów, stał się reaktywowany w 1928 r. związek niepodległościowy *Zarzewie*. Jego lwowskie koło terenowe, do którego należał Romer, miało wyraźnie antysanacyjne oblicze, co zdecydowanie odróżniało je od warszawskiej centrali. Zapewne dlatego w drugiej połowie lat trzydziestych Romer coraz ostrzej zaczął się wypowiadać na temat polityki obozu rządowego. Krytykując dominujące w szeregach sanatorów tendencje monopartyjne i totalitarne, zwracał uwagę, iż w narodzie mającym pełnię praw obywatelskich jest miejsce dla wszystkich stronnictw, partii i obozów politycznych (s. 198). Prezentowanie takich poglądów zbliżyło Romera do środowiska tworzącego *Front Morges*, którego liderzy głosili potrzebę konsolidacji narodu wokół idei koniecznych zmian ustrojowych w Polsce. Zbliżenie to zaowocowało opublikowaniem przez Romera kilku artykułów na łamach „Odnowy”, „Zwrotu” i „Nowej Prawdy”, tj. pism, które reprezentowały polityczną linię *Frontu*. Reakcja władz państwowych na te wystąpienia była bardzo szybka i niezwykle bolesna dla Romera i sprowadziła się zarówno do próby podważenia jego naukowego autorytetu oraz osłabienia pozycji materialnej. Temu celowi służył między innymi absurdalny zarzut ujawnienia tajemnicy państwowej, który postawiono Romerowi na podstawie treści jego ogólnodostępnych publikacji oraz wprowadzony bez żadnych merytorycznych po-

wodów zakaz wykorzystywania w szkołach opracowanych przez niego map ściennych i atlasów (s. 200).

Ostatni rozdział biografii zatytułowany *Okupacja i okres powojenny* rozpoczyna się od ukazania Romera jako człowieka, który w przededniu wybuchu II wojny światowej miał pełną świadomość nadciągającego nad Polskę kataklizmu, ale jednocześnie głęboko przekonanego, iż w starciu z totalitaryzmem hitlerowskim i bolszewickim Rzeczpospolita nie pozostanie sama, gdyż jej zachodni sojusznicy wypełnią swe polityczne i militarne zobowiązania (s. 205-206). Gdy jednak okazało się, iż Polska zapłaciła najwyższą cenę, Romerowi jak i milionom jego rodaków przyszło zmagać się z trudami życia codziennego pod sowiecką okupacją. Z pomocą przyszli mu w tej sytuacji radzieccy uczeni, z którymi przez lata utrzymywał ożywione kontakty. Dzięki ich wstawiennictwu zdołał uniknąć represji, choć stale znajdował się pod obserwacją bolszewickich agentów. Niestety, gwałtownie pogarszająca się sytuacja materialna oraz stres potęgowany obawą o życie synów, którzy zmuszeni byli we wrześniu 1939 r. do ucieczki z kraju, negatywnie odbił się na zdrowiu małżonki Romera. Jadwiga Romer zmarła jesienią 1940 r. po nawrocie choroby nowotworowej. Śmierć żony Romer potraktował jako karę za swoje wcześniejsze postępowanie, w tym wspomniany kilkuletni romans z pierwszej połowy lat trzydziestych (s. 212). Wydarzenie to miało także ogromny wpływ na zmianę światopoglądu Romera i stosunek do instytucji Kościoła, do którego wcześniej odnosił się z manifestowaną wręcz obojętnością. Dokonana wówczas przemiana była tak głęboka, iż rozpoczął regularne studia teologiczne.

Trudne chwile w biografii Romera związane były z wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. oraz będącym jej następstwem wkroczeniem Niemców na ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej, od września 1939 r. okupowane przez Sowietów. Nikt z bliskich Romera nie miał wówczas wątpliwości, że jego nazwisko jest jednym z pierwszych na liście proskrypcyjnej polskich uczonych, z którą Niemcy wkroczyli do Lwowa. Z pomocą przyszło mu Zgromadzenie oo. Zmartwychwstańców, które przyjęło go do swego grona 23 czerwca 1941 r., a więc bezpośrednio po niemieckiej agresji. Atmosferę panującą za murami klasztoru Romer obrazowo przedstawił w liście do syna, który przytoczył Marian Mroczo. Czytamy w nim m.in.: „Rzuciłem całą olbrzymią, zaawansowaną pracę moją i bez cienia żalu zabrałem się do pracy duchowej, zdobyłem z wiarą i nadzieją pokój, o którym nigdy nie sniłem [...]. Mój stan zdrowia poprawił się nie do poznania: jestem silny, wytrzymały, odporny i młodszy o jakieś 5-8 lat co najmniej [...]” (s. 214). Czas spędzony w klasztorze ze względów konspiracyjnych Romer często określał w listach mianem pobytu w rezerwacie. Jak ustalił jego biograf, za klasztorną furtą nie zdołał jednak zupełnie oderwać się od spraw ziemskich, gdyż o jego wiedzę, doświadczenie, a przede wszystkim naukowe opracowania upomniął się polski rząd na uchodźstwie, w którym czołową rolę odgrywało wiele osób mających bardzo zbliżone do jego poglądy społeczno-polityczne. Zgoda na współpracę z polskimi władzami oznaczała dla niego przejście na etat funkcjonariusza państwa podziemnego.

Według ustaleń Mariana Mroczo, na początku 1944 r. Romer otrzymał propozycję włączenia się w prace polskiego zespołu przygotowującego materiały na potrzeby przyszłego kongresu pokojowego. Przyjęcie tej propozycji wiązało się z koniecznością niezwykle trudnej i niebezpiecznej podróży do Londynu. Przedsięwzięcie to, pomimo zaangażowania dużych środków, zostało zrealizowane tylko częściowo, gdyż ze Lwowa podziemie zdołało przenieść go tylko do Warszawy, gdzie po dłuższym oczekiwaniu zastał go wybuch Powstania Warszawskiego. Zagładę polskiej stolicy Romer prze-

zył cudem, podobnie jak marsz z grupą ludności cywilnej do obozu w Pruszkowie. Z obozu dzięki interwencji rodziny został jednak szybko zwolniony i przetransportowany do Krakowa. Tam też doczekał końca wojny. Analizując w tym czasie postawę polskiego społeczeństwa w okresie II wojny światowej zwracał uwagę, iż bohaterstwu i odwadze w obliczu zagłady towarzyszyły zachowania, które napawały go obrzydzeniem, w tym udział niektórych spośród jego rodaków w mordowaniu Żydów. Uważał, iż po takich doświadczeniach w powojennej rzeczywistości nie będzie miejsca oraz warunków do rozwoju jakichkolwiek przejawów antysemityzmu.

Decyzja mocarstw w kwestii włączenia Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, w tym jego rodzinnego Lwowa, w granice ZSRR, była dla Romera niezwykle bolesna. Nie mając jednak możliwości wpłynięcia na zmianę tej sytuacji, kolejny raz rzucił się w wir pracy naukowej. Kraków dla realizacji tych planów był miejscem wręcz wymarzonym. Dlatego też w 1945 r. objął na Uniwersytecie Jagiellońskim stanowisko kierownika Katedry Geografii. Na pełnym etacie z racji wieku zatrudniony był jednak tylko przez rok. W kolejnych latach nadal współpracował jednak ze środowiskiem naukowym, uczestnicząc w przewodach doktorskich i habilitacyjnych oraz posiedzeniach Komisji Geograficznej Polskiej Akademii Umiejętności. Z dużą satysfakcją przyjął wiadomość o reaktywowaniu w stolicy Dolnego Śląska działalności „Książnicy-Atlas”, z którą rozpoczął aktywną współpracę. Zdaniem Mariana Mroczo taka postawa Romera świadczyła o tym, iż niezależnie od wyznawanych poglądów i okoliczności uważał on, iż obowiązkiem każdego Polaka winno być słuzenie Ojczyźnie posiadaną wiedzą i doświadczeniem (s. 234). Analizując w końcowej części biografii stanowisko Romera wobec nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, w której znalazła się Polska po zakończeniu II wojny światowej, Mroczo podkreślił, iż choć krytycznie oceniał wiele zachodzących przemian i szerzący się kult niekompetencji, to jednak nie czynił tego w sposób publiczny, stroniąc od bezpośredniego angażowania się w życie polityczne kraju. W tym kontekście trudno jednoznacznie ocenić jego zaangażowanie się w prace Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych powołanej przy Ministerstwie Ziemi Odzyskanych. Przyjmując taką postawę mógł jednak w ostatnich latach życia cieszyć się względnym spokojem i z satysfakcją obserwować błyskotliwe kariery naukowe swoich uczniów, z których aż 27 mogło się poszczycić stopniem naukowym doktora, a 13 doktora habilitowanego. Eugeniusz Romer zmarł 28 stycznia 1954 r. w Krakowie w następstwie przebytego zawału serca i rozległego wylewu.

Przechodząc do oceny biografii Eugeniusza Romera, w pierwszej kolejności należy podkreślić, iż jej autor w sposób klarowny, co nie zawsze stanowi wyróżnik książek biograficznych, przedstawił postać wybitnego polskiego geografę. Niewątpliwą zaletą książki jest przedstawienie losów głównego bohatera na szerokim tle uwarunkowań społeczno-politycznych. Sporo miejsca zajęły w rozprawie kwestie położenia Polaków w Galicji w końcowym latach okresu porobiorowego oraz kulisów paryskiej konferencji pokojowej, ze szczególnym uwzględnieniem podziałów politycznych w łonie polskiej delegacji. Marian Mroczo wyraźnie unika w swojej książce formułowania jednoznacznych ocen, choć jednocześnie nie skrywa, iż jako autor darzy Romera sympatią. Najlepiej widać to, gdy pisze, iż będąc jednym z największych polskich geografów pierwszej połowy XX wieku odcisnął swoje piętno na świadomości Polaków (s. 5). Eugeniusz Romer w biografii Mroczo prezentuje się nie tylko jako osoba utalentowana, ale przede wszystkim bardzo pracowita, którą wyróżniało oddanie i służba Polsce. W ocenie autora recenzji istotną wartość mają przywołane przez Mariana Mroczo zestawienia statystyczne, które w trakcie wieloletniej pracy naukowej przygotowywał

Romer. Ich wartość mogą docenić dzięki temu także współcześni, uświadamiając sobie jak bardzo nowoczesnym i kreatywnym naukowcem był Romer. Zaletę recenzowanej pracy stanowi ponadto dokładne przedstawienie pierwszego okresu biografii Romera, o którym często zapominają autorzy książek biograficznych, niesłusznie uznając, iż nie miał one większego wpływu na przebieg dorosłego życia bohaterów ich książek. Należy stwierdzić ponadto, iż w recenzowanej pracy, z korzyścią dla końcowego efektu, znalazło się wiele interesujących informacji z prywatnego życia Eugeniusza Romera. Bynajmniej nie jest to jednak heglowska *perspektywa kamerdynera*, w której zagładanie przez dziurkę od klucza przysłania prawdziwy obraz człowieka.

Autor recenzowanej biografii zaliczył Romera do tej części środowiska naukowego, która na gruncie nauki nie uznawała kompromisów. O ile jednak w nauce nie stanowiło to większego problemu, o tyle na gruncie aktywności społeczno-politycznej znacząco ograniczało Romerowi pole działania, a co gorsza, przysparzało wielu politycznych adwersarzy. Biograf Romera w wielu kwestiach uchyla się jednak od próby przedstawienia bardziej wnikliwej oceny przyjmowanej przez niego postawy. Sytuacja ta dotyczy między innymi jego stanowiska wobec sowieckiej okupacji Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941, czy też powojennej polskiej rzeczywistości, w której u schyłku życia przyszło mu przeżyć najtrudniejsze lata stalinizmu.

W opinii autora recenzji, z uwagi na treść recenzowanej pracy, zasadnym wydaje się zwrócenie uwagi, iż bardziej adekwatny byłby podtytuł książki np. w brzmieniu *Życie, działalność naukowa, poglądy społeczno-polityczne*, tym bardziej, iż w uwagach wstępnych Marian Mroczko stwierdził, iż celem rozprawy jest przybliżenie drogi życiowej i sylwetki wielkiego geografą, a działalność stricte polityczna stanowi w pracy jedynie niewielki wycinek biografii Romera. Potwierdzeniem wątpliwości wyrażonych przez autora recenzji może być lektura opracowań poświęconych historii politycznej Polski w pierwszej połowie XX wieku, w których próżno szukać nazwiska Romera w gronie działaczy politycznych. Także w tych opracowaniach, gdzie odnaleźć możemy biogram Romera, jak choćby na kartach obszernej i rzeczowej *Encyklopedii Drugiej Rzeczypospolitej* z 1999 r., w jednym nawet zdaniu nie określono go mianem polityka lub też twórcy koncepcji geopolitycznych. W tej ostatniej kwestii biografia Mroczko broni się jednak doskonale, a omówione w pracy koncepcje geopolityczne Romera zasługują na szczególną uwagę.

W odniesieniu do poszczególnych rozdziałów baza źródłowa pracy jest mocno zróżnicowana. I tak, rozdziałom, w których autor wykorzystał znaczącą liczbę opracowań, towarzyszą obszerne fragmenty pracy oparte praktycznie tylko na wspomnieniach samego bohatera biografii, które – niestety – w wielu wypadkach nie zostały skonfrontowane z innymi dostępnymi źródłami, w których znaleźć można wiele informacji dotyczących życia i działalności Eugeniusza Romera. Uwaga ta odnosi się zarówno do materiałów archiwalnych, jak np. wspomnień Włodzimierza Bartoszewicza z okresu paryskiej konferencji pokojowej, dostępnych z zbiorach rękopiśmiennych trzech polskich bibliotek, jak i opracowań zwartych. W przypadku tych ostatnich, co najmniej zastanawiające jest pominięcie w opracowywaniu kilku szczególnie ważnych pozycji dla opisywanych w poszczególnych rozdziałach zagadnień. Przykładem mogą być tu opracowania Adama Wątorą (*Narodowa Demokracja w Galicji do roku 1918*, Szczecin 2002), Waldemara Potkańskiego (*Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem*, Warszawa 2002) czy Piotra Eberhardta (*Twórcy polskiej geopolityki*, Kraków 2006).

W pracy pojawiło się ponadto kilka drobnych nieścisłości i niedopowiedzeń, których wyjaśnienie powinno uwzględnić się w drugim wydaniu książki. I tak, na początku drugiego rozdziału autor podał informację, z której wynika, iż wybuch wojny rosyjsko-japońskiej nastąpił w 1905 r. Precyzji zabrakło także w analizie stosunku Romera wobec Rosji, gdyż z jednej strony czytamy, iż na początku XX wieku skłaniał się on do rusofilstwa (s. 26), sprzeciwiał piłsudczykowskiemu koncepcjom walki przeciwko Rosji u boku państw centralnych (s. 35-36), by jednocześnie kilka stron dalej przeczytać, iż w 1911 r. dał się poznać jako zwolennik koncentracji polskich wysiłków niepodległościowych na rzecz walki z Rosją (s. 45). I bynajmniej nie chodzi tu o zmianę poglądów, do której Romer miał pełne prawo, tylko o wyjaśnienie jej przyczyn, czego w biografii, niestety, zabrakło. W szóstym rozdziale pracy czytamy, iż Międzynarodowy Kongres Geograficzny współorganizowany przez Romera odbył się w lipcu 1934 r. (s. 172), podczas gdy kilka stron dalej ten sam Kongres odbywał się już miesiąc później (s. 180-181). Wymienione uwagi w żadnym wypadku nie wpływają jednak na wysoki poziom opracowania Mariana Mroczo.

W omówieniu pracy należy również podkreślić, iż jej treść wzbogaca interesujący materiał ikonograficzny, który tworzą dwie kolorowe reprodukcje map opracowanych przez Romera oraz czterdzieści siedem czarno-białych fotografii. Warto podkreślić, iż zostały one umiejętnie rozmieszczone na kartach opracowania, dzięki czemu stanowią cenną ilustrację prezentowanych informacji faktograficznych. W tym miejscu należy podkreślić, iż trafnie dobrany i wkomponowany w treść wykładu materiał ilustracyjny stanowi wyróżnik książek biograficznych opracowanych przez Mariana Mroczo (vide jego autorstwa biografia Stanisława Kozickiego). Pewne zastrzeżenia w omawianej kwestii może budzić jedynie fakt, iż na kilkadziesiąt fotografii zamieszczonych w książce, jedynie na trzech, w tym jednej karykaturze, można zobaczyć samego Romera, co w przypadku opracowania biograficznego wydaje się być nazbyt oszczędnym zabiegiem. Zastanawiać może także dłuższy opis okoliczności powstania czterech portretów Romera wykonanych przez Stanisława Ignacego Witkiewicza, z których żaden nie został jednak umieszczony w pracy. Zasadnym byłoby również umieszczenie na końcu książki wykazu wszystkich umieszczonych w niej ilustracji.

Kończącą wysoką ocenę recenzowanej publikacji podnosi starannie wykonana redakcja techniczna, umieszczenie streszczeń w języku angielskim i niemieckim, a także indeksu nazwisk, który wciąż jeszcze nie stanowi obowiązującego standardu w publikacjach naukowych i popularnonaukowych. Nie bez znaczenia dla ogólnej oceny pracy pozostaje również fakt, iż dzięki swej objętości i atrakcyjnej szacie graficznej książka Mariana Mroczo ma szansę trafić do szerszego grona czytelników. Podsumowując należy podkreślić, iż książka Mariana Mroczo stanowi udaną próbę przedstawienia biografii Eugeniusza Romera. Jako biografia godna jest polecenia nie tylko historykom zajmującym się XIX i XX w. dziejami ojczystymi, ale także wszystkim tym, których fascynuje geopolityka. Recenzowane opracowanie czyta się z dużą przyjemnością, co dowodzi, iż praca naukowa nie tylko, że nie musi być nudna, a wręcz przeciwnie – interesująca i inspirująca. W tym kontekście należy mieć nadzieję, iż zainspiruje do dalszych studiów nad życiem, działalnością i bogatą spuścizną naukową Eugeniusza Romera – postaci, która dzięki biografii Mariana Mroczo dołączyła do grona tych, którym historiografia oddała należne miejsce w panteonie wybitnych polskich osobowości.

Marek Białokur